Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Maj 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Joanna Hermais zł 2,—; Wilhelm Rotkegel zł 6,—; Waleria Woźniczka zł 2,—; Maria Stryczek zł 1,—; Michalina Stempelowa zł 1,—; Józef Bendkowski zł 1,—; Maria Dąbrowska zł 1,—; H. Piechocka zł 2,—; Karol Szatan zł 2,—; Helena Nowicka zł 2,50; Katarzyna Jędrzejko zł 20,—; Elżbieta Adamecka zł 2,—.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Anna Tnielówna zł 2,—; Maria Szewczyk zł 5,—; Dorota Szwajkowska zł 2,—; Zofia Krupa zł 1,70; Maksymilian Śliwok zł 2,50; Dr Włodzimierz Włodziszewski zł 1,—; Brygida Marszałek zł 2,—; Maria Popielowa zł 10,—; Józef Respondek zł 1,—; Franciszek Błaszak zł 2,—; Jan Głód zł 1,—; Mikołaj Rrzepecki zł 1,—; Ks. Stefan Kosmulski zł 2,—; Wiktoria Hajdukówna zł 1,70; Antonina Natankówna zł 2,—; Adolf Załęski zł 1,—; Maria Sikorska zł 1,—; Władysław Hyła zł 1,—; Kazimierz Mrozowski zł 1,—; Ludwik Konarzewski zł 2,—; Antoni Wieczorkiewicz zł 10,—; Mieczysław Mroczek zł 1,—; Dr Włodzimierz Krzymiński zł 5,—; Olga Skawczyńska zł 1,—; Waleria Woźniczka zł 2,—; Paweł Jarek zł 1,—; Halina Iłłakowiczowa zł 1,—; Ludwik Hoszowski zł 1,—; Stanisław Rzewuski zł 1,—; Elżbieta Adamecka zł 2,—.

Prof. WOJCIECH J. RZUTKOWSKI

Kultura duszy

Wstęp

Mając mówić o kulturze duszy, nie od rzeczy będzie wyjaśnić na wstępie, co należy rozumieć przez wyraz: kultura. Niektórzy utożsamiają pojęcia: kultura = cywilizacja; nieściśle, gdyż *kultura,* z łacińskiego: colere, cultus = kształcić, wychowywać, pielęgnować, dotyczy u d o s k o n a l e n i a; podczas gdy *cywilizacja,* z łacińskiego: civis = obywatel (w znaczeniu społecznym), dotyczy u s p o ł e c z n i e n i a. Cywilizacja odnosząc się raczej do strony materialnej, ma na celu zorganizowanie i udoskonalenie społeczne; natomiast kultura, obejmując całokształt życia duchowego, dotyczy głównie ukształcenia i udoskonalenia ducha człowieka. Do pewnego stopnia można jedynie utożsamiać wychowanie i kulturę, które schodzą się razem, jako przyczyna i skutek w udoskonalonej osobowości ludzkiej.

Kulturą duszy nazwiemy piękno tej duszy; piękno, jakie powstaje pod wpływem światła rozumu i wiary. Im piękniejsza dusza, tym piękniejsze również owoce naszego życia.

Charakterystyka epoki

Życie w obecnej epoce kataklizmów i przeobrażeń wstrząsających przedstawia się jak wzburzony ocean rozhukanych fal morskich, ponad którymi zwiesza się chmurny i ponury horyzont. Nie widać gwiazd przewodnich na horyzoncie życia naszego, tylko w olbrzymich przestworzach słychać przeraźliwe wycie rozszalałego wichru. Ponure kontury życia raz po raz rozświetla tylko płomień wyładowanej bomby nienawiści ideowej. Wszystko to mimo pozornie panującą ciszę, zapowiada straszną burzę i zniszczenie kultury wieków, o ile nie zbudzimy zawczasu w narodzie naszym czujności. Cały świat podobny jest dziś do „zdezorganizowanego tłumu", który utraciwszy punkt ciężkości w swoim życiu, utracił tym samym drogę celowego rozwoju! Wszystkich nas napełnia obawa niepewności: co to będzie!"

W chwili takiej ogólnej dezorientacji, należy przyjść z pomocą „duchowi społecznemu" i wskazać mu wyjście z zamętu i kierunek niezawodny. „Kręgosłupem życia ludzkości — Chrystus!" Oto jedyny i celowy drogowskaz życia. Życie pozbawione ducha Chrystusowego, życie nie oparte na zasadach etyki katolickiej, nigdy nie stanie się ideałem życia, lecz przedstawiać będzie tylko ponury obraz dantejskiego piekła na ziemi. Dlaczego nienawiść ideowa, wyhodowana w rozbieżności zasad ludzkich, ten najohydniejszy rak społeczny, dziesiątkuje w tak nieludzki sposób organizm socjalny? Chyba jedynie dlatego, że w życiu nie stosujemy nauki Chrystusowej o społecznej miłości: „Ażeby wszyscy jedno byli!"

Tak ciężkie naprawdę przeżywamy chwile, iż zdają się one raczej być katastrofą i tragedią, a nie poematem zgodnej i twórczej

pracy dla jutra. Duch ludzki popada w odrętwienie; stąd pesymizm, apatia i niechęć do życia. Trafnie porównano cywilizację współczesną z samobójcą, który z nabitą bronią w ręku przeżywa swe ostatnie chwile.

Życie dzisiejsze domaga się uzdrowienia; wyczekuje ono na ideał, który by podniósł człowieka, a w nim i przez niego podniósł i uszlachetnił ludzkość całą. Wspinanie się przeto natury ludzkiej orlim lotem ku wyżynom ideału, karmienie ducha ludzkiego ideą wyższą (excelsior) — to współczesnej doby postulat bodaj najważniejszy. Realizacja powyższego możliwa jest u ludzi o wyższej żywotności ducha. Lecz co począć z ludźmi, którzy tej żywotności ducha nie posiadają? którzy rycerskość poświęcenia i altruistyczny idealizm uważają za „arcyniemądre głupstwo" z rozumu obranej głowy? I na tych wygodnych pasożytów jest skuteczny środek! Ideał w swym najszerszym zrozumieniu nie jest czymś narzuconym człowiekowi od zewnątrz, lecz jest wrodzony człowiekowi. Trzeba tylko tę świętą iskrę ducha umieć i chcieć rozniecić w narodzie, a zmieni się oblicze ziemi. —

Stworzenie człowieka

Gdy Bóg stworzył świat i gdy już ugruntował ziemię i niebiosa, przystąpił do stworzenia istoty doskonalszej od reszty stworzeń. — Stworzył człowieka, który jako istota dualistyczna złożona z ciała i duszy — jest jakby pośrednikiem i przedstawicielem dwu światów: cielesnego czyli ziemskiego, materialnego i duchowego, czyli bożego. Bóg wszechmocny, stosując w swym dziele stworzenia twórcze stopniowanie rzeczy (Gradatio creationis rerum), stworzenie człowieka, istoty na ziemi najdoskonalszej, odkłada na sam koniec. Stawiając człowieka na szczycie tego stopniowania stworzeń (gradationis creaturarum), Bóg tym samym podkreślił jego wśród stworzeń zwierzchnictwo i dał mu władzę panowania nad światem.

Poeta rzymski Owidiusz w utworze „Przemiany" (I, 76) tak mówi na temat stworzenia człowieka: „Lecz dotychczas wśród rozlicznych stworzeń brakowało jeszcze ziemi istoty świętszej pochodzeniem i sposobniejszej umysłem, która by mogła panować nad nimi. Powstał więc człowiek. Nie mogę na pewno twierdzić, czy stwórca wszechrzeczy i początek (źródło) świata wznioślejszego, utworzył go z boskich pierwiastków czy też świeża ziemia, która nie dawno została odłączona od eteru (nieba), zatrzymała w sobie pierwiastki z pokrewnionego nieba. Dość na tym, że Prometeusz z tej ziemi zmieszanej z wodą rzeczną, utworzył postać na podobieństwo bogów, władców świata."

Poeta ten nie poprzestaje na samym opisie stworzenia człowieka, lecz snując rzecz dalej, odpowiada na pytanie: „Dlaczego Bóg stworzył człowieka".

Godność człowieka

Bóg stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo Swoje i wyznaczając mu stanowisko iście królewskie wśród stworzeń, tym

samym wyróżnił go z pośród reszty stworzenia. Obdarzył go rozumem i wolną wolą, by jako korona stworzenia, istota bóstwu podobna, miał swój wzniosły cel na ziemi i by chciał spełnić szczytną swoją misję. Chcąc ułatwić człowiekowi spełnienie jego celu najważniejszego i zarazem ostatecznego, Bóg obdarzył go postacią inną niż zwierzęta.

„Podczas gdy reszta zwierząt jest pochylona naprzód i patrzy wyłącznie na ziemię, jeden tylko człowiek ma postawę prostą, by z łatwością mógł wpatrywać się w niebo i podziwiać piękno sfer niebieskich; by z dzieł stworzonych poznał Boga, miłował Go, jako swego najlepszego Ojca i służył Mu wiernie, spełniając święcie wszystkie Jego przykazania." „Kto zachowuje przykazania moje i pełni je, ten zbawion będzie." —

Podobnie pisze na ten temat inny autor klasycznego Rzymu. Jest nim Cycero, wielki mówca i filozof, który wyliczając dary, jakimi Bóg obdarzył ludzi wspomina też o prostej, ponad ziemię wyniosłej postawie człowieka, aby patrząc na niebo mógł dojść rozumem do poznania bogów. „Ludzie bowiem, choć są zrozdzeni z ziemi, przecież nie są jej mieszkańcami i posiedzicielami, lecz są tylko jakby widzami rzeczy wyższych i niebieskich, których oglądania nie dano żadnemu innemu rodzajowi jestestw żyjących" (O naturze bogów II, 56).

Tenże pisarz dodaje dalej, iż samo przyrodzenie obdarzyło człowieka nie tylko bystrym umysłem i zmysłami, które są dla niego jakby tarczą obronną i posługaczami, ale też kształtem i przystojnością ciała, stosowną do jego składowej części duchowej.

Do piękności duszy została dodana piękność ciała. „Gdy bowiem inne żyjące jestestwa samo przyrodzenie skazało na szukanie paszy, dając im w tym celu kształt pochylony, jednego tylko człowieka wyprostowało, jemu jednemu tylko dało postawę prostą i skierowaną ku oglądaniu nieba, jakby swej pierwotnej kolebki i siedziby. Wyraz zaś twarzy tak ułożyło, iż zarazem wyraziło głęboko w niej ukryte myśli; w oczach objawia się wyraźnie stan duszy a na twarzy maluje się obraz jego obyczajów (Legg. I, 9).

W śnie Scypiona Cycero zastanawiając się nad kwestią najwyższego dobra, mówi, iż ono nie jest jednakowe i dla bydlęcia i dla człowieka. Dla zwierzęcia, któremu samo przyrodzenie dostarcza rozmaitość pokarmu, najwyższym dobrem będzie rozkosz. Dla człowieka natomiast, który obok zmysłowego ciała posiada rozumną duszę, która go podnosi i ułatwia poznanie Boga, sama rozkosz nie może być najwyższym dobrem. Człowiek winien szukać innego pokarmu, mianowicie pokarmu duchowego. Dla niego nauka, wiedza, mądrość, cnota winny być jedynym bogactwem i zarazem dobrem najwyższym. I dlatego z ust Cycerona, choć poganina, płynie iście chrześcijańska zachęta i kategoryczny nakaz:

„Patrz zawsze na niebo,
a pogardzaj tym, co ziemskie." (Som. Scip. 5).

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ave maris Stella!

Witaj Gwiazdo morza
Błoga Matko Boża
I zawsze Dziewico
Niebieska Klucznico!
Pomnąc słowo owe
Zdrowaś Gabrielowe,
Napraw Ewy grzechy
Zlej na nas pociechy!
Daj win przebaczenie
I ślepym przejrzenie
Zbaw nas ode złego
A przymnóż dobrego!
Panno przewyborna,
Cicha i pokorna,
Ćwicz nas, Ty, cnót Wzorze,
W cichości, w pokorze!

Okaż serce Matki,
Ratuj swoje dziatki
Błagaj Syna Swego,
Dla nas zrodzonego!
Daj nam żyć w czystości
I bogobojności,
Abyśmy weseli,
Jezusa ujrzeli!
Niechaj brzmi wspaniała
Ojcu i Synowi
Wieczna cześć i chwała
Oraz i Duchowi. Amen.

Kanonizacja świętych polskich

Z okazji uroczystej kanonizacji błog. Andrzeja Boboli, warto przypomnieć daty i okoliczności dawniejszych kanonizacyj, które kraj nasz obdarzyły świętymi Patronami i Orędownikami w niebie, pochodzącymi z krwi naszego narodu.

Najdawniejszą z historycznie znanych jest uroczysta kanonizacja św. Stanisława Biskupa Męczennika, której dokonał papież Inocenty IV w dniu 8 września 1253 r. w kościele św. Franciszka w Asyżu. Św. Stanisław zginął, jak wiadomo, śmiercią męczeńską w dniu 11-go kwietnia 1079 r. w opinii świętości (in odore sanctitatis), tak że już w r. 1088 nastąpiło uroczyste przeniesienie jego zwłok z kościoła św. Michała na Skałce do katedry krakowskiej, co według ówczesnych zwyczajów było wstępem do kanonizacji. Sprawa jednak samej kanonizacji ze względu na stosunki polityczne długi czas jeszcze nie była podejmowana. Pierwszy podjął tę sprawę biskup Iwo Odrowąż (1218—1229), szczęśliwie doprowadził ją do końca jednak dopiero biskup Prandota z Białaczowa (1242—1266). Za jego czasów papież Inocenty IV wyznaczył komisję (złożoną z Pełki, arybiskupa gnieźnieńskiego, Tomasza, biskupa wrocławskiego i Henryka, opata lubiąskiego) do zbadania cudów św. Stanisława, a następnie powtórną pod kierownictwem Jakuba z Velletri, umyślnie przybyłą do Polski w roku 1252. Stanowiło to ostatni etap procesu kanonizacyjnego, który uwieńczony został ogłoszeniem bulli kanonizacyjnej w roku następnym.

Drugą z kolei była kanonizacja św. Kazimierza królewicza, trzeciego syna króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriaczki. Ogłoszoną ona została przez papieża Leona X w r. 1521. Św. Kazimierz, gorliwy czciciel N. P. Maryi, który jeden z pierwszych wraz z ojcem swym odbył m. in. pielgrzymkę do Jej sanktuarium na Jasnej Górze, jest autorem słynnego hymnu ku czci Matki Bożej

„Omni die dic Mariae". Odpis tego hymnu znaleziono obok nieuszkodzonych zwłok Świętego, gdy trumnę jego otwarto w r. 1604.

Wkrótce potem, w dniu 17-go kwietnia 1594 roku papież Klemens VIII ogłosił uroczyście kanonizację trzeciego Polaka, — św. Jacka Odrowąża. Św. Jacek, jeden z pierwszych uczniów św. Dominika, którego regułę zaprowadził m. in. i w Polsce, zmarł w Krakowie w dniu 15 sierpnia 1257 roku. Już za życia św. Jacek wsławił się licznymi cudami i gorliwą pracą misyjną, wreszcie bogobojną śmiercią w powszechnej opinii świętości. Cuda powtarzające się i po jego zgonie wpłynęły znacznie na przyspieszenie kanonizacji. Należy zaznaczyć, że św. Jacek czczony jest także w obrządkach syryjsko-maronickim i ambrozjańskim.

Następne kanonizacje świętych polskich odbyły się dopiero w XVIII wieku. Pierwszą z nich była kanonizacja św. Stanisława Kostki, ogłoszona przez papieża Klemensa XI w dniu 13 listopada roku 1714, aczkolwiek sam uroczysty obrzęd kanonizacyjny odbył się dopiero 31 grudnia 1726 r. za pontyfikatu Benedykta XIII. Kult św. Stanisława Kostki, zmarłego w 18 roku życia w dniu 15 sierpnia 1568 r., rozpoczął się właściwie z chwilą jego zgonu. Fakt ten oraz liczne za przyczyną św. Stanisława wyjednywane łaski, zwłaszcza w Polsce, sprawiły, że Klemens X zezwolił w r. 1670 na odmawianie pacierzy kapłańskich i odprawianie Mszy św. ku jego czci a następnie w r. 1674 ogłosił św. Stanisława Kostkę patronem Polski. Od tej chwili proces kanonizacyjny począł postępować w bardzo żywym tempie.

Drugą w XVIII wieku a zarazem ostatnią przed kanonizacją błog. Andrzeja Boboli, była kanonizacja św. Jana Kantego, zmarłego w dniu 24 grudnia 1473 roku, prałata kolegiaty św. Floriana w Krakowie na Kleparzu i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Papież Inocenty XI w roku 1680 pozwolił na odprawianie Mszy św. i odmawianie pacierzy kapłańskich ku czci Jana Kantego, zaś Aleksander VIII w dniu 16 września 1690 roku ogłosił jego beatyfikację. Kanonizacja św. Jana Kantego dokonaną została przez Klemensa XIII w dniu 16 lipca 1767 roku.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***o powodzenie międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Budapeszcie.***

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". (Mat. 5, 8).

Na czym polega ta czystość serca, której Pan Jezus czyni tak wspaniałą obietnicę? Polega ona na tym, by czyste było nasze serce od grzechu, od pożądliwości grzesznych, i czyste były nasze intencje przy spełnianiu dobrych uczynków. Innymi słowy: kto pragnie dostąpić obietnicy oglądania Boga, ten powinien oczyścić serce swoje z grzechu, ze źródeł grzechu, którymi są nasze pożądliwości i czystą mieć intencję przy spełnianiu dobrych uczynków, wolną od pychy i miłości własnej.

I. Oczyszczenie serca z grzechu. Bolesną i okropną chorobą jest trąd ciała, który postać człowieka zniekształca do tego stopnia, że nie podobna patrzeć na niego bez uczucia przerażenia. A właśnie pod obrazem tej choroby, która napełnia nas obrzydzeniem, Pismo święte przedstawia nam grzech, zwłaszcza grzech śmiertelny. On to duszę naszą, w której jaśnieje obraz i podobieństwo Boże, czyni w oczach Najświętszego Boga szpetną, szpetniejszą nawet niż ciało człowieka trędowatego w oczach naszych. Jak piękność duszy odzianej w szatę godową łaski poświęcającej przechodzi wszelkie pojęcia, tak niepojęta jest brzydota duszy skalanej grzechem śmiertelnym. Św. Teresa powiada, że żadne więzienie nie jest tak niechlujne, żadna ciemność tak przerażająca, jak dusza ludzka w stanie grzechu śmiertelnego. Słabe pojęcie różnicy tych stanów duszy dają nam zjawiska w przyrodzie. Jak piękną jest ziemia, gdy w pogodny dzień wiosenny pokryta zielenią i kwieciem pławi się w blasku promieni słonecznych! Gdy jednak cienie nocy spadną na ziemię, lub chmury zasłaniają słońce, wówczas zanika jej piękność, gasną jej wdzięki i blaski. Jak grube zatem ciemności muszą zalegać duszę, gdy słońce łaski nad nią nie świeci! A nawet gdy tylko obłoki to słońce przysłaniają, już dusza traci swoją piękność. Wystarczy nawet grzech powszedni, by przyćmić blask duszy i pozostawić na niej szpecące plamy. Taka dusza wprawdzie pozostaje w stanie łaski, wszelako czystą nie jest. Gdyby jej przyszło stanąć przed sądem Bożym, musiałaby oczyścić się z tych plam w płomieniach czyśćcowych, nimby oglądać mogła oblicze Boże. Albowiem błogosławieni są tylko ci, którzy są czystego serca. Oni tylko Boga oglądają.

O, gdybyśmy duszę naszą oglądać mogli, gdy pokryta jest trądem grzechu śmiertelnego lub plamami grzechów powszednich! Przerazilibyśmy się tym widokiem, staralibyśmy się surową pokutą zmyć te plamy i wołalibyśmy do Boga: „jeszcze więcej oczyść mnie, o Boże, z nieprawości moich!" Gdybyśmy oglądać mogli cierpienia dusz czyśćcowych, o, jak bardzo lękalibyśmy się grzechów śmiertelnych a nawet grzechów powszednich! Z Psalmistą Pańskim wołalibyśmy z głębi serca: „serce czyste stwórz we mnie, o Boże!"

II. Oczyszczenie serca z pożądliwości. Lecz daremne będą nasze wysiłki do oczyszczenia z grzechów, jeśli tego serca nie oczyścimy z pożądliwości, złych skłonności i przywiązania do rzeczy ziemskich. Źródłem bowiem grzechów naszych jest pożądliwość, ten gorzki owoc grzechu pierworodnego. Gdy jej nie zdusimy, to z tego źródła ustawicznie wypływać będą grzechy. Każdy grzech, nim został dokonany uczynkiem zewnętrznym, zrodził się poprzednio w sercu naszym złą myślą, złym pożądaniem, złym zamiarem. To też powiedział Pan Jezus do faryzeuszów: „ze serca pochodzą cudzołostwa, mężobójstwa, kradzieże i wszystkie grzechy" (Mat. 15, 19). Stąd to z takim naciskiem żąda, byśmy unikali nie tylko zewnętrznych grzechów uczynku, ale także grzechów popełnianych myślą i pożądaniem, gdyż one torują drogę złym uczynkom. Więc zabrania nie tylko zabójstwa, ale też gniewu i nienawiści, które do zabójstwa prowadzą. Powiada Pan Jezus: „jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego" (Mat. 5, 20). Sprawiedliwość chrześcijanina nie może poprzestawać na jakiejś zewnętrznej uczciwości, lecz i serce powinno być czyste. Dlatego też módlmy się: „zapal serca nasze ogniem Ducha św., abyśmy Ci czystym ciałem służyli i nieskalanym sercem Tobie się podobali. Bo czystość ciała nie zachowamy i czystość ciała Bogu podobać się nie może, jeżeli serce nie jest czyste i wolne od zdrożnych pożądliwości. Wołajmy przeto często z głębi serca z Psalmistą: „Serce czyste stwórz we mnie, Boże!"

Lecz nie tylko same złe pożądliwości i pragnienia serce zanieczyszczają, ale w ogóle wszystko, czego nie miłujemy dla Boga, wszelkie przywiązanie do rzeczy ziemskich, nieumiarkowane pożądanie stworzeń i miłość własna. Bóg nasz bowiem jest Bogiem zazdrosnym, który pragnie posiadać całe serce nasze. „Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego". Powiada św. Augustyn: „ten miłuje Ciebie mniej, o Boże, aniżeli powinien, który oprócz Ciebie coś innego miłuje lub nie miłuje dla Ciebie". Po czymże tedy poznajemy, że jakąś osobę czy rzecz miłujemy tylko dla Boga a nie dla miłości własnej? Poznajemy to po tym, jeśli jej utratę znosimy bez smutku i przygnębienia, ze spokojem serca. Skoro zaś jej utrata przyprawia nas o smutek, żal, gniew i czyni nas nieszczęśliwymi, wtenczas mamy najlepszy dowód, że wchodzi tu w grę miłość własna. Wówczas mamy ją z sercem wspaniałomyślnym złożyć na ołtarzu miłości Bożej, tak jak Abraham syna swego Izaaka. O, to biedne serce ludzkie! Ma ono tyle przywiązań, tyle więzów przykuwa je do stworzeń. A jednak wszystkie te więzy musimy potargać, aby serce nasze, wyzwolone z nich, pałać mogło tylko miłością Bożą.

III. Oczyszczenie naszych intencyj. Czystość serca wymaga, abyśmy w naszych dobrych uczynkach, w praktyce cnót, tylko Boga szukali, Jego upodobania, Jego chwały, innymi słowy: abyśmy się kierowali czystą intencją. Dlatego Psalmista prosząc Boga o czyste

serce, dodaje: „ducha prawego odnów w wnętrznościach moich". Nie tylko dusza nasza nie powinna być skalana żadnym grzechem, ale też jej myśli, pragnienia i zamiary powinny być skierowane tylko do Boga, który jest naszym celem ostatecznym. W przeciwnym razie schodzimy z prostej drogi, wiodącej do Boga, na bezdroża, błąkamy się po manowcach. Wszystkie intencje i zamiary, które się nie opierają o Boga, to intencje nie czyste, to złoto miłości Bożej zmieszane z błotem miłości własnej, a to zanieczyszcza serce nasze.

Gdybyśmy światłem prawdy zaświecili do serc naszych, ileż znaleźlibyśmy w tych sercach grzechów, przywiązań ziemskich, zmysłowych, ile zakłamania i obłudy, ile błota! To wszystko musimy wydalić, abyśmy się stali czystego serca. Wołajmy tedy z Jobem: „oto między świętymi Twymi żaden nieodmienny i niebiosa nie są czyste przed oczyma Twymi". Któż może czystym uczynić tego, który w grzechach poczęty jest? izali nie Ty sam, o Panie? Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich." Albowiem „błogosławieni czystego serca, gdyż oni Boga oglądają." *A. M.*

Po zbrodni w Luboniu

Cała Polska jest poruszona wiadomością o zamordowaniu przez komunistę Wawrzyńca Nowaka, proboszcza w Luboniu pod Poznaniem, śp. ks. Stanisława Streicha. Zamordowany został kapłan wielkiej zasługi, wybitny działacz społeczny, sam żyjący w bardzo skromnych warunkach materialnych, zato opiekujący się niestrudzenie ubogimi i bezrobotnymi, zakładający i prowadzący znakomicie stowarzyszenia Akcji Katolickiej, budowniczy świątyni w tej parafii. Zamordowany w kościele podczas nabożeństwa, gdy miał wstąpić na ambonę, by głosić słowo Boże. Zamordowany podczas nabożeństwa dla dzieci, co stać się musiało przyczyną straszliwego, pamiętnego na całe życie wstrząsu nerwowego u tych maluczkich. Mord dobrego kapłana, zniewaga świątyni i nabożeństwa kościelnego, straszliwy cios, zadany wrażliwym duszom dziecięcym. — wszystko to zbiegło się w tym jednym czynie. Dokonał tego czynu komunista, który odbył 12-letnie przeszkolenie w Rosji sowieckiej, a po powrocie do Polski prowadził u nas działalność wywrotową. Po zbrodni wydał okrzyk „Niech żyje komuna!" — podkreślając, że zbrodnię dokonał w imię komunizmu.

Kto winien tej zbrodni: czy tylko Wawrzyniec Nowak, czy też i środowisko, do którego należał, czy i komunizm, w imię którego działał? Na ogół trzeba być ostrożnym z obciążeniem środowiska odpowiedzialnością za zbrodnie poszczególnych osób: wszak i w na-

szym, katolickim środowisku może się znaleźć jakiś niepoczytalny zbrodniarz, a jednak nie odpowiadalibyśmy za jego zbrodnię, bośmy go jej nie uczyli, do niej nie namawiali. Skoro jednak mowa o komuniźmie, nie ulega żadnej wątpliwości, że winien jest nie tylko komunista Wawrzyniec Nowak, ale winien komunizm jako taki, jako prąd, porywający ku zbrodni tych, co mu się poddali.

Komunizm to uczy Wawrzyńców Nowaków, że prawem życia jest walka klas i że w tej walce trzeba umieć nienawidzieć. Komunizm mówi wyraźnie, że nauka Chrystusowa jest nieprzydatną dla proletariatu, bo każe miłować nieprzyjaciół, a proletariat powinien być pełen nienawiści. Komunizm uczy szczególnej nienawiści do duchowieństwa chrześcijańskiego, i to tym większej, im lepiej to duchowieństwo spełnia swoje zadania, im bardziej odpowiada ideałowi Chrystusowemu, komunizm bowiem walczy wprost z tym ideałem. 12 lat pobytu w komunistycznej Rosji sowieckiej przyzwyczaiło Wawrzyńca Nowaka do potoków przelewanej krwi, do cenienia życia ludzkiego na wagę trzech uncji ołowiu. Jeżeli Nowak działał nawet z własnego popędu, bez niczyjego nakazu, popędy takie wyrobił w nim komunizm i on też jest odpowiedzialny za zbrodnię Nowaka.

Gdyby zbrodnia podobna stała się w Rosji sowieckiej i gdyby ofiarą jej padł komunista, huczałoby w całym kraju od nawoływań do „najwyższego wymiaru kary", czyli do kary śmierci na zbrodniarza. My to nie wołamy. Nam krew Wawrzyńca Nowaka nie jest potrzebna. Ale zbrodnia jego nie może przeminąć wśród nas bez echa. Echem jej musi się stać większe uodpornienie naszego społeczeństwa na agitację komunistyczną. Rękę trzeba sparaliżować, nie ślepy miecz. Na okrzyk Nowaka „Niech żyje komuna!" — odpowiedzieć trzeba nie tyle histerycznym okrzykiem, ile spokojnym, lecz twardym postanowieniem: „Niech ginie komuna". Niech zginie to, co z robotnika polskiego czyni zbrodniarza, co uczy go nienawidzieć własnych braci, co każe mordować za działalność dobroczynną, co usiłuje obalić najszczytniejsze ideały Chrystusowe. Niech zginie.

Ale aby zginęło doszczętnie, wiele musimy dołożyć starań z własnej strony. Ono nie jest w naszym społeczeństwie samo, bez oparcia i bez poparcia. Kiedy na przykład w Inowrocławiu w radzie miejskiej postawiono wniosek, by uczcić pamięć śp. ks. Streicha powstaniem, jeden z radnych, nie komunista, ale tylko socjalista, zawołał: „To prowokacja!" Znalazłoby się u nas trochę takich, którym, choć nie są komunistami, bliższym i sympatyczniejszym jest Nowak, niż jego ofiara, śp. ks. Streich. W ostatecznej rozgrywce, w której nie byłoby innego wyjścia, jak opowiedzenie się po jednej lub po drugiej stronie, nie Kościół katolicki i nie nauka Chrystusowa byłyby stroną, ku której oni by się przechylili. Nie wśród nich trzeba byłoby szukać obrońców mordowanych księży, a nie tylko księży, lecz i w ogóle katolików i ludzi wierzących. Oni to, ci ludzie o jaskrawo wyrażonych przekonaniach lewicowych, stanowią oparcie dla komunizmu, pożywkę, którą on się krzepi i dzięki której może

nawet wzrastać na siłach. I gdyby kiedyś — nie daj Boże — miało dojść i u nas do okropności na wzór Moskwy lub Hiszpanii, oni byliby odpowiedzialni za krew własnych współbraci, odpowiedzialni może nie za to, że tej krwi chcieli, ale za to, że tym, co do jej przelewu dążyli, nie przeciwstawili się z dostateczną siłą, owszem, podtrzymywali w społeczeństwie nastroje sprzyjające ich robocie, powiadali: „komunizm to także idea“, godzili się nawet na wspólne rozmowy w „Volksfroncie“.

Jeżeli się rozumie, czym jest komunizm, i jeżeli się nie chce nieszczęścia, w jakie on wtrąca narody i kraje, nie można z nim politykować, — trzeba mu wyraźnie mówić: niech zginie. Inaczej będzie się winnym tego, co on ludzkości przynosi. Przeczytałem ostatnio przejmującą dreszczem książkę Iwana Sołoniewicza „Rosja w obozie koncentracyjnym“. Z jej pełnych okropności kart najwięcej utkwiła mi w pamięci jedna: kiedy dziecko sowieckie wyrywa od autora kawałek lodu, powstałego z zamarzniętych w rondlu różnych zlewków obiadowych, aby go rozgrzać własnym chudym ciałkiem i posilić się resztkami zawartych w nim pokarmów. Pisze o tym autor:

„Stałem przed nią przybity, pełen nieopisanego obrzydzenia do świata całego i do siebie samego. Jakżeż to być mogło, że ludzie dorośli w Rosji, 30 milionów dorosłych mężczyzn mogło pozwolić, by coś podobnego działo się z dziećmi w naszym kraju? Dlaczego nie walczyliśmy do ostatka? My, inteligenci rosyjscy, wiedząc czym była „wielka“ francuska rewolucja, powinniśmy byli przecież przewidzieć, jak będzie wyglądać równie wielka rewolucja u nas!... Jakżeż to się stało, że nie walczyliśmy do ostatka? Jakżeż to się stało, że my wszyscy, bez wyjątku, nie chwyciliśmy za karabiny? — W ciągu krótkiego momentu zagadnienie naszej wojny domowej i rewolucji stanęło przede mną w całej swej jaskrawości...

...Dużo rzeczy widziałem w ojczyźnie sowieckiej, dużo rzeczy o wiele gorszych niż ta historia dziewczynki z rondlem lodu. I wiele rzeczy jakoś się w pamięci zaciera. Ale dziewczynki tej nie zapomnę nigdy. Stała się ona dla mnie symbolem. Symbolem tego, co się z Rosją stało“.

Sołoniewicz mówi o karabinach. Nam za karabiny jeszcze chwytać nie trzeba — i może Bóg pozwoli, że i nie będzie trzeba. Ale zwalczać komunizm ideowo powinniśmy wszyscy, nie wchodząc z nim w żadne kompromisy. Dążności nasze na tym odcinku winny być zdecydowane i jednomyślne: niech zginie.

Zbrodnia lubońska wskazuje, co komunizmowi najbardziej przeszkadza: Kościół, świątynia, kapłan katolicki, i właśnie kapłan uczciwie spełniający swoje obowiązki. Dopiero nad trupem takiego kapłana, żyjącego ideałami Kościoła, można zawołać: „Niech żyje komuna!“ Dlatego ci, którzy chcą naprawdę, aby komuna zginęła, powinni gromadzić się przy kościele. Oby taki właśnie był plon krwi męczeńskiej śp. ks. Streicha! Oby ci, którymi śmierć Jego

wstrząsnęła, którzy mówią obecnie: „do czego to dochodzi!" — zrozumieli, że aby skutecznie zapobiegać takim zbrodniom, aby bronić swego kraju przed klęskami, w jakie wtrąca narody komunizm. trzeba stać się katolikiem z przekonania i życia.

Wielkopostni kaznodzieje u Ojca św.

Ojciec św. przyjął na audiencji proboszczów rzymskich oraz tych kapłanów, którzy w okresie wielkopostnym wygłaszać będą kazania w kościołach Rzymu. Przed audiencją kaznodzieje ponowili przed zastępcą administratora wikariatu rzymskiego arcybiskupem Palica wyznanie wiary. Ojciec św. przybył do sali audiencjonalnej w towarzystwie kardynała Marchetti-Selvaggianiego, Swego wikariusza generalnego w Rzymie. W wygłoszonym do zebranych przemówieniu Papież dziękował obecnym i wszystkim innym ukochanym swoim synom, za to co uczynili i czynią dla uzyskania modłów w Jego intencji, zwłaszcza w ciągu ostatnich miesięcy po chorobie, teraz przez miłosierdzie i dobroć Bożą oddalonej. Ojciec św., rad z obecnego powrotu do zdrowia i sił, co pozwala Mu znów pracować dla Kościoła i dusz, korzysta z każdej okazji, by wyrażać ojcowską swą wdzięczność. Następnie Papież, wspominając niedawno zmarłych kardynałów Capotostiego i Bisletiego, zaznaczył, że z natchnienia Bożego objął po tym ostatnim prefekturę św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec św. wyraził zadowolenie ze współpracy proboszczów rzymskich w dziele budzenia powołań kapłańskich i pomocy Kościołowi przez stwarzanie zastępów duchowieństwa dobrego i licznego. Doniosłość tych powołań, mówił Ojciec św., jest podstawową dla interesów Kościoła i zbawienia dusz, zaleca przeto, by z każdej korzystano sposobności dla jak najgłębszego wszczepiania tych myśli w serca wiernych. Wszelkie powołanie jest znakiem wyboru a wybór znakiem szczególnego umiłowania przez samego Boga. Przemówienie swe zakończył Papież udzieleniem zebranym swego błogosławieństwa apostolskiego.

Kaznodzieją wielkopostnym w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie obrany został o. Inocenty Bocheński Z. K.

Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu":

Kieloch Jan Pszczyna, Wieczorek Robert Chropaczów, Hermanówna Jadwiga, Tuszów Narodowy, Wawakowa Maria Wadowice.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

N. P. MARYJA, MATKA JEZUSA — NASZA TAKŻE MATKA

Jeszcze nie przebrzmiało uroczyste „Alleluja" wielkanocne, a już do tego triumfu Jezusa, który tak uroczyście święcimy w Kościele dołącza się nabożeństwo majowe. Bo też, jak z kadzielnicy ziemi woń majowa wzbija się ku górze, tak z serc ludzkich wyrywa się karny hołd ku Tej, która w niwecz starła moc węża i opiekuńczymi skrzydły i ramiony matki wzięła ludzkość w swą macierzyńską opiekę.

Kiedy pewnego razu św. Stanisław Kostka w towarzystwie jednego kapłana oglądał obraz N. P. Maryi, zagadnął go tenże słowy: czy kocha N. P. Maryję? „O mój ojcze — odrzekł św. Stanisław Kostka — cóż innego mogę na to odpowiedzieć, jak tylko jedno: „wszakże to matka moja". I słusznie. Bo naprawdę N. M. Panna jest matką i to najlepszą z matek. Jezus Chrystus jako człowiek jest bratem naszym, a więc Maryja jest równocześnie matką naszą. W Ewangelii św. Mateusza czytamy słowa Jezusa: „Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten jest moim bratem i siostrą (Mat. 12, 50). Pan Jezus przybity do krzyża na górze Kalwarii, wypowiedział wyraźnie te znamienne słowa do św. Jana, uosabiającego nas wszystkich: „Oto Matka twoja". Od tego więc czasu Maryja stała się naprawdę matką wszystkich ludzi i przyjęła na siebie wszystkie prawa i obowiązki matki. A że ta miłość macierzyńska Maryi jest nieograniczona i w skutkach naprawdę błogosławiona dla ludzkości, to chyba udowadniać nie trzeba, bo spójrzmy wokół siebie, a zobaczymy wszędzie to naprawdę dziecięce przywiązanie do Matki Najśw., wyrażając się w przerozmaitych pielgrzymkach, modłach na cudownych miejscach i przed cudownymi obrazami. A w życiu naszym, czy nigdy nie zaznaliśmy kochającej ręki N. Maryi Panny? Nie wystarczy jednak słowem tylko tę słodką prawdę wyznawać i czuć się bezpiecznymi pod opiekuńczymi skrzydły Matki niebieskiej, ale trzeba to czynem wyrazić, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, które przeżywamy, a które tak są niespokojne i tak trwożą serca ludzkie, jakby nie było na to lekarstwa. A tymczasem wystarczy tylko okiem rzucić w przeszłe wieki, a ujrzymy, że tylekroć ludzkość zabłąkana, dzięki tylko Matki Najśw. do Boga na nowo pociągnięta została. Św. Dominik z różańcem w ręku jest chyba najlepszym tego dowodem. Tak i dzisiaj zwróćmy serca do Matki Najświętszej, w tym miesiącu maju Jej czci poświęconym i zróbmy to święte postanowienie, że Ją wielbić, kochać i cześć Jej szerzyć będziemy.

a) Wielbić, bo Ona jest Matką naszego Zbawiciela. To Jej najwyższa godność, to podstawa Jej niebieskiej chwały, co zresztą sama o sobie przepowiedziała w przepięknym „Magnificat": „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody".

b) Każde dziecko kocha w życiu najwięcej swą matkę, bo ona mu dała życie, opiekę i wychowanie. O ileż więcej my, którym Matka Najśw. przyniosła zbawienie świata, zdusiła szatana i otwarła bramy niebieskie, kochać winniśmy Ją, za to wszystko co Jej zawdzięczamy. Jakżesz to okażemy? Bardzo łatwo. Syn Jej Jezus Chrystus to nam wskazał i przykładem swym uświęcił.

c) Jeśli więc tyle Matce Najśw. zawdzięczamy, to jakżesz nie starać się, by to wszyscy zrozumieli i pojęli, jakżesz nie szerzyć kultu Jej wokół siebie czynem i słowem, pismem i przykładem?!

Więc kiedy skończą się nabożeństwa majowe, kiedy zniknie wiosenna zieleń, ruń i kwiecie z Jej ołtarzy i pogasną światła, w sercach naszych niech nieustannie pali się miłość ku Maryi, niech w duszach naszych kwitną kwiaty, ale kwiaty cnót i dobrych uczynków. I niechaj żaden dzień nie minie w życiu naszym, w którymbyśmy Jej nie pozdrowili, choćby krótką, a serdeczną modlitwą. Bo przeminą lata nasze, znikną zdrowie i siły, jeno ten co pełni wolę Bożą i kocha Maryję, żyć będzie życiem nieśmiertelnym na wieki.

Ks. Sebastian Styczeń.

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

(Ciąg dalszy).

Narzędzia i siły pomocnicze w społecznej pracy Kościoła

KAPŁANI

Jak do przeprowadzenia dzieła, określonego przez Nas co dopiero, tak do stosowania środków, wymienionych przez Nas pokrótce, powołał Chrystus Jezus jako narzędzia i pomocników przede wszystkim kapłanów. Dzięki szczególnemu powołaniu otrzymali oni to zadanie, aby pod kierownictwem Arcypasterzy i synowskim złączeni posłuszeństwem z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi podtrzymywali nieustannie w świecie gorejącą pochodnię wiary i serca wiernych przepajali ową nadprzyrodzoną ufnością, dzięki której Kościół odniósł tyle zwycięstw, ile stoczył bojów w imieniu Chrystusowym: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza".

W sprawie tej przypominamy kapłanom, zwłaszcza wezwanie Poprzednika Naszego Leona XIII, aby udali się do robotnika. Przywłaszczając je sobie, uzupełniamy je: „Idźcie do biednych przede wszystkim robotników, w ogóle idźcie do biednych", jak Chrystus

i Kościół Jego nakazuje. Biedni bowiem w szczególny sposób narażeni są na zasadzki wywrotowców, wyzyskujących ich nędzę, aby rozniecić w nich nienawiść do bogatych oraz nakłonić ich, by przemocą zabrali sobie to wszystko, czego im los niesłusznie, jak sądzą poskąpił. Jeśli kapłan nie idzie do robotników i do ubogich, aby otworzyć im oczy i przed fałszem uchronić, stają się łatwym łupem emisariuszy *komunizmu.*

Nie możemy zaprzeczyć, że w tym zakresie wiele już uczyniono, mianowicie po ukazaniu się encyklik: *„Rerum novarum"* i *„Quadragesimo anno".* Z ojcowskim też zadowoleniem pochwalamy w tym miejscu niestrudzoną gorliwość tych Biskupów i kapłanów, którzy z należytą przezornością obmyślają i celem próby stosują nowe metody, apostolstwa, dostosowane do wymogów naszych czasów. A jednak wiadomo, że wszystko to nie wystarcza wśród zadań czasów obecnych. Jak w chwili zagrażającej ojczyźnie wszystko schodzi na dalszy plan, co nie jest do życia niezbędne, albo co nie służy bezpośrednio do obrony państwa, podobnie w tej sprawie, o której mówimy, nawet najpiękniejsze przedsięwzięcia muszą miejsca ustąpić tej jednej naglącej potrzebie obrony podstaw chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiej cywilizacji. Niech więc kapłani, rozsypani po parafiach poświęcą, o ile tylko pozwalają na to ich zwykłe prace duszpasterskie, największą i najlepszą część swoich sił i swojego działania, ponownemu pozyskaniu mas robotniczych dla Chrystusa i dla Kościoła, aby duchem Chrystusowym nasiąkły nawet te środowiska, które były dotąd mu zupełnie obce. Skoro to przeprowadzą, niech ani na chwilę nie wątpią, że znajdą tak nieoczekiwaną obfitość owoców, że staną się im najlepszą zapłatą za wszelkie początkowe trudności w dziele odnawiania dusz napotkane. Widzimy na przykład, że w Rzymie i w innych wielkich miastach tworzą się prawie natychmiast po wzniesieniu świątyń w dzielnicach podmiejskich gorliwe gminy parafialne i dzieją się prawdziwe cuda nawróceń pośród tych, którzy tylko dlatego od wiary się odwrócili, że jej nie znali.

Najskuteczniejszym jednak środkiem apostolstwa wśród tłumów i maluczkich jest przykład kapłana, przykład wszystkich tych cnót chrześcijańskich, które wraz z zachętą wymieniliśmy w encyklice Naszej *„Ad catholici sacerdotii".* W niniejszej sprawie słudzy Boży muszą być przede wszystkim świetlanym wzorem pokornego, ubogiego i ofiarnego życia, aby na oczach wiernych we wszystkim naśladowali Nauczyciela Bożego, który mógł śmiało o sobie powiedzieć: „Lisy mają jamy a ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił". Codzienna bowiem praktyka uczy was, że kapłani żyjący w ubóstwie, i nie szukający zgodnie z Ewangelią, własnych korzyści, działają prawdziwe cuda dobroczynności wśród ludu chrześcijańskiego, jak to widzimy na przykładach św. Wincentego à Paulo, św. Jana Vianneya, św. Józefa Cottolengo, św. Jana Bosco i tylu, tylu innych. Chciwi zaś kapłani i o własnym tylko zysku myślący, jak to wykazaliśmy w tej samej encyklice, staną się,

chociażby nie upadli tak nisko jak Judasz, zdrajca Chrystusowy, mimo to wszystko „jako miedź brzęcząca" albo jako niepotrzebny „cymbał brzmiący", często zaś nie będą narzędziem łaski dla ludu, ale raczej jej zaporą. Gdyby zaś jacy kapłani, świeccy albo zakonni, zarządzali z urzędu majątkiem, niech pamiętają, że powinni nie tylko stosować się jak najściślej do wymagań sprawiedliwości i miłości, ale dążyć także do tego, by byli naprawdę braćmi ubogich.

AKCJA KATOLICKA

Oprócz duchowieństwa zachęcamy po ojcowsku najukochańszych synów Naszych ze stanu świeckiego, działających w szeregach tak drogiej Nam Akcji Katolickiej, których już przy innej okazji nazwaliśmy „szczególnym narzędziem Opatrzności" w pracach Kościoła, tak uciążliwych i dzisiejszych warunkach. Akcja Katolicka musi być istotnie uważana za apostolstwo społeczne, ponieważ o to zabiega, aby Jezus Chrystus królował tak w życiu jednostek, jak też w rodzinach i społeczeństwie. Dlatego to na pierwszym miejscu pamiętać powinna z szczególną troskliwością o urabianiu i przygotowaniu swych członków do świętych bojów o sprawę Bożą. Takowej pracy przygotowawczej, aktualnej dziś i koniecznej więcej niż kiedykolwiek, wyprzedzającej jako konieczną podwalinę wszelką działalność praktyczną, oddadzą nie małe przysługi Koła studiów. Tygodnie społeczne, zespół wykładów, obejmujących jedną całość i tym podobne zarządzenia wszelkiego rodzaju, służące dokładniejszemu zaznajomieniu się z sposobami chrześcijańskiego rozwiązania zagadnień społecznych.

Rycerze Akcji Katolickiej, przygotowani w ten doskonały sposób, staną się niewątpliwie naprzód apostołami wśród towarzyszów pracy, a równocześnie cennymi pomocnikami kapłanów. Będą szerzyli światło prawdy i łagodzili niezliczone nędze ciała i duszy w tych wszystkich ośrodkach, do których kapłan dotrzeć nie może z powodu panującego tam bez przyczyny uprzedzenia do kleru albo też opłakanej obojętności religijnej. W ten sposób zabiegać będą pod kierownictwem szczególnie doświadczonych kapłanów mężnie i wielkodusznie nad religijnym uświadomieniem mas robotniczych, tak wielce Nam drogich. Taką pracę uważamy za najpotężniejszy środek, aby robotników, ukochanych synów Naszych, obronić przed fałszami komunizmu.

Obok tego apostolstwa indywidualnego, często poufnego, ale zawsze niezmiernie zbawiennego, należy do zadań Akcji Katolickiej propaganda ustna i pisemna celem rozpowszechniania wśród jak najszerszych warstw znajomości owych podstawowych zasad orzeczeń papieskich, które służą do wprowadzenia chrześcijańskiego ustroju społecznego.

CICHOŚĆ Głośniej niźli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie — zaraz go usłyszy.
Mickiewicz (Zdania i uwagi.)

Męczennik Akcji Katolickiej

Depesze doniosły bolesną wiadomość: z ręki skrytobójcy zginął w Szanghaju najwybitniejszy katolik chiński, prezes chińskiej Akcji Katolickiej, śp. Józef Lo-pa-hong. Była to postać, która dla dziejów roli świeckich w apostolstwie Kościoła ma niezmiernie doniosłe znaczenie, wskazuje bowiem, jak bardzo pożyteczną jest ta współpraca, gdy poparta jest szczerą gorliwością i miłością chrześcijańską.

Lo-pa-hong pochodził z rodziny od trzech wieków katolickiej, gorliwość jego nie była zatem gorliwością neofity, olśnionego nowopoznaną prawdą, a wiara nie opierała się na samych tylko wrażeniach emocjonalnych. Był przeświadczonym katolikiem czynu. Wielki i bogaty przemysłowiec szanghajski, rozporządzający własnymi okrętami, a nawet milicją do obrony przed piratami, miał zawsze dość czasu, by interesować się niedolą materialną i moralną swych bliźnich. Swą działalność apostoła rozpoczął Lo-pa-hong przed dwudziestu kilku laty od akcji charytatywnej. Na krańcu Szanghaju istniał wówczas stary cmentarz chiński, który dla jakichś względów stał się ulubionym miejscem podrzucania dzieci przez nędzarzy chińskich z dzielnicy Czapei. Ktoś zbudował tam szopę, gdzie pozostawiano podrzucone niemowlęta. Jeśli więc dzieci te umierały, ginęły przynajmniej pod dachem. Na szopę tę zwrócił uwagę Lo-pa-hong. Zburzył ją, a na jej miejsce postawił wielki przytułek, gdzie siostry wincentynki opiekowały się podrzutkami a także wszelką nędzą szanghajską. W r. 1915 było już tam na utrzymaniu 160 ubogich, w dziesięć lat później szpital św. Józefa (tak go Lo-pa-hong nazwał od imienia swego patrona) mieścił w swych murach blisko 3 i pół tysiąca mężczyzn i kobiet z najuboższych warstw chińskich, nie licząc dzieci w żłóbkach i przytułkach. Jest to szpital największy i najsłynniejszy w całych Chinach. Dzienne koszty jego utrzymania, przekraczające 30.000 franków, pokrywał Lo-pa-hong, podobnie jak koszty budowy szpitala, niemal wyłącznie z własnej szkatuły. Niebawem w pobliżu stanął również kosztem Lo-pa-hong, drugi szpital, przeznaczony dla chorych zakaźnych, głównie na tyfus, dżumę i cholerę. Trzeci podobny szpital pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego wzniósł Lo-pa-hong w pobliskim Jang-tse-po. Jednocześnie myślał o zabezpieczeniu przyszłości dzieciom wychowywanym w przytułkach przez siebie założonych.

Bawiąc w roku 1925 w Europie zapoznał się z organizacją i błogosławioną działalnością zakładów salezjańskich w Turynie. Aczkolwiek twierdził, jako dobry patriota, że Chińczycy od Europy potrzebują tylko prawdy Wiary św., z resztą zaś sami sobie dadzą radę, chętnie naśladował wzory europejskie. Tak też i w tym wypadku. Po wizycie w Turynie rozpoczął Lo-pa-hong budowę szkół rzemieślniczych, powierzając ich kierownictwo salezjanom. Pochłonęło to znaczną część jego wielkiego majątku, po raz pierwszy musiał się więc zwrócić o pomoc do innych. I oto on, wielki przemysłowiec, stał się w imię Chrystusa i miłości bliźniego jałmużnikiem. Jedno-

cześnie do akcji tej zdołał zachęcić przyjaciół swych, również katolików, kupca Tan i właściciela kopalni węgla Lin. Wspólnie, poza ofiarami ze środków osobistych, zabiegali oni o dary nawet u pogan, niejednokrotnie uzyskując od nich stałe subwencje. Rezultatem tej charytatywnej akcji Lo-pa-hong jest 89 szpitali, 20 szkół i 30 kościołów, wzniesionych w ciągu niespełna 25-letniej działalności.

Ale Lo-pa-hong był nie tylko człowiekiem wielkiego miłosierdzia i olbrzymich zasług w dziedzine charytatywnej ,i społecznej. Był również prawdziwym misjonarzem. Sam niezmiernie pobożny (co dnia słuchał co najmniej jednej Mszy św., częstokroć nawet dwu lub trzech), pragnął, by i inni tę samą żywili pobożność. Z radością, gdy tylko mógł służył do Mszy św., zawsze przy sobie nosił egzemplarz „O naśladowaniu Chrystusa", które z upodobaniem w każdej wolnej chwili czytywał. Nigdy nie zaniedbał, opuszczając mieszkanie, przeżegnać się wodą święconą. Mało mu jednak było oddziaływać na otoczenie własnym przykładem. Nie raz, gdy dowiedział się o konaniu jakiegoś chorego, zwłaszcza w szpitalach pogańskich i protestanckich, spieszył osobiście do łoża umierającego, trwał przy nim godzinami, pocieszał, modlił się, nauczał i niemal zawsze pozostawiał w rękach konającego poświęcony medalik. Szczególną troską otaczał skazanych na śmierć: nie mógł spocząć, póki skazańca przed śmiercią nie nawrócił. Obliczają, że w ciągu swego żywota nawrócił bezpośrednio lub przez wpływ swój i zakładanych przez siebie instytucyj z górą 300.000 Chińczyków.

Umarł jak męczennik, zdaje się, pierwszy męczennik Akcji Katolickiej. Zabili go Chińczycy, podejrzewając o stosunki z władzami wojskowymi japońskimi, gdy w istocie zabiegał u tych władz o oszczędzanie lepianek najuboższej ludności chińskiej. *(KAP).*

Z listów nadesłanych

Ciężkowice, dnia 16 marca 1938 r.

Serdeczne składamy podziękowanie najprzód Sercu Bożemu za odprawienie rekolekcyj zamkniętych. Następnie siostrom salwatoriankom za trud i prace podjęte dla nas w czasie naszego pobytu w domu rekolekcyjnym. I Tobie, Przewielebny Ojcze Superiorze za wzniosłe nauki rekolekcyjne, które trafiały do serc naszych i oświecały nas na drodze miłości Bożej. Czułyśmy się tak szczęśliwe i zadowolone, przebywając sam na sam z Chrystusem Panem, jak Apostołowie na górze Tabor.

Lecz po krótkim czasie uniósł się Zbawiciel w górę czyli do nieba. Tak samo po kilku dniach znikła ta chwila szczęścia z przed oczu naszych a stęsknione skierowałyśmy dusze nasze, idąc śladami za Nim. *Wdzięczne rekolektantki.*

Z Polski i ze świata

Chrystus Pan chce działać przez nas. Tymi słowy zachęca wiernych do wstępowania w szeregi Akcji Katolickiej Arcypasterz częstochowski w ostatnio wydanym Liście pasterskim. Przypomina on, że już w pierwszej parafii, założonej przez Chrystusa Pana istniała gorliwa współpraca wiernych z Apostołami, dążąca do szerzenia Królestwa Chrystusowego, a więc to, co nazywamy dziś Akcją Katolicką. Warto sobie powtarzać te słowa: „Chrystus chce działać przeze mnie", a jeśli On chce, — to i ja powinien chcieć tego samego i uważać sobie takie działanie za zaszczyt.

Jaki duch rządzi dzisiejszymi państwami? W walce o byt rzadko zadajemy sobie to pytanie, a przecież jest ono podstawowym, bo za dzisiejsze zło obwiniamy często ten kierunek, który nie jest winien.

Katolicyzm zawsze głosił, że granicą władzy jest Wiara św. i prawo Boże, że miecz powinien podlegać duchowi, a we wszystkim winna być stosowana moralność chrześcijańska. Duch pogański twierdzi, że władza (to zn. król, dyktator lub naród) może robić to, co uważa za dobre (racja stanu) i wszystko ma podlegać interesowi doczesnemu. Czasem (dla zmylenia mało świadomych) dodają, że władza jest odpowiedzialna przed Bogiem, lecz dziś niedowiarkowie nie biorą tego poważnie. Ogólnie biorąc — musimy stwierdzić — że państwami dzisiejszymi kieruje duch pogański i prawo pogańskie lub półpogańskie. To dzisiejsze spoganienie świata wywołuje zbrojenia, wojny, nienawiść, krzywdy i nędzę. Stan dzisiejszego świata określamy nieraz jako „piekło"; jest w tym określeniu sporo prawdy, bo pod wieloma względami oddaliliśmy się od Chrystusa, a gdzie nie ma Chrystusa — tam zaczyna się piekło. Dzisiejsza polityka i życie społeczne najbardziej odbiegają od zasad Chrystusowych — więc w tych dziedzinach jest na świecie najgorzej.

Mocny człowiek — mocne państwo. Dziennik „Polska Zbrojna" przeznaczony przede wszystkim dla wojskowych, coraz częściej zamieszcza artykuły, z których wieje duch moralny i religijny. Niedawno ukazał się artykuł, podkreślający konieczność ćwiczenia woli i mocy duchowej, by potem przykładem swej ofiarności i obowiązkowości zagrzewać innych. Podkreślono tam konieczność wychowania takich charakterów, które byłyby zdolne do wszelkich natychmiastowych ofiar dla Boga i Polski. Komu istotnie dobro Polski leży na sercu, ten rozpocznie pracę nad budowaniem Polski od siebie. Oby nasza armia przejęła się tymi wzniosłymi zasadami.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży przodują nadal w przysposobieniu rolniczym. Jak lat poprzednich — tak i w r. 1937 KSM m. i KSM ż. miały największą liczbę zespołów i największą liczbę uczniów w przysposobieniu rolniczym. Bądźmy z tego dumni

i opiekujmy się tym przysposobieniem, bo do życia uczciwego pomocny jest pewien dobrobyt, a duch żyje w ciele — trzeba więc dbać o odżywianie i gospodarcze podniesienie wsi.

Dlaczego o nim nie pozwolą mówić? W rocznicę powstania styczniowego prof. dr Ostachowski chciał wygłosić w radio referat o Józefie Kalinowskim, który był ministrem w Rządzie Narodowym, lecz nie pozwolono mu nawet na 15-minutowy wykład. Ponieważ w radiowych odczytach całkowicie pominięto wspomnienia o udziale duchowieństwa w tym powstaniu — wolno więc przypuszczać, że o Józefie Kalinowskim nie pozwolono mówić dlatego, że zakończył on żywot bardzo świątobliwie jako ojciec Rafał — karmelita bosy. Warto też przypomnieć, że za Powstanie styczniowe duchowieństwo polskie zostało ukarane przez rząd carski w tak wielkim procencie, jak żaden zawód czy stan.

Wpływy komunizmu wśród nauczycieli. Ukazała się niedawno broszura, którą powinien przeczytać każdy uświadomiony katolik i każdy nauczyciel. W broszurce tej wykazano, gdzie komuniści zdobyli wpływ na nauczycielstwo i w jaki sposób dążą do opanowania nauczycielstwa. Po przeczytaniu tej broszury zrozumiemy, czyim wpływom ulegał Zw. Naucz. Polskiego, który zorganizował strajk nauczycieli przeciwko zarządzeniom naszego rządu. Rzecz jasna, że strajk ten sprawił wielką radość komunistom, toteż pisma komunistyczne moskiewskie z zadowoleniem o nim pisały. Naturalnie, że pisma masońskie stanęły w obronie Zw. N. P. przeciw rządowi. Komuniści w Polsce wydali specjalną odezwę w obronie Zw. N. P., a socjaliści obiecali nawet strajkować, gdyby nie powrócili do władzy w Zw. N. P. żydzi i komunizujący nauczyciele.

Tytuł broszury: Wpływ Kominternu wśród nauczycieli. Cena 80 gr. Zw. Naucz. Polskiego powinien wyraźnie ogłosić obecnie w pismach, że nie chce mieć nic wspólnego z komunizmem i że chce młodzież wychowywać w duchu ustaw, a więc narodowo i religijnie. Dopóki tego ZNP nie uczyni, dopóty katolicy mają prawo twierdzić, że w ZNP obok nauczycieli porządnych są bolszewicy i niedowiarkowie.

Nie może być wychowawcą... W Poznaniu odbyło się zebranie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych okręgu poznańskiego. Po otwarciu zebrania przemawiał p. kurator okręgu szkolnego poznańskiego dr Jakóbiec, który m. in. podkreślił, że *wychowanie musi iść w kierunku narodowym i musi być oparte na fundamentach religijnych.* Kto nie uznaje tych dwu podstaw, nie może być wychowawcą, pracuje bowiem dla zamętu na rękę obcym naszemu państwu ruchem wywrotowym. Pan kurator postawił sprawę jasno: albo nauczyciel będzie wychowywał narodowo i religijne albo *niech sobie obierze inny zawód.* Jest to bardzo rozumne ujęcie, bo jak nie można być kupcem bez umiejętności rachowania, listonoszem bez nóg, a szoferem bez oczu — tak nie

można być w Polsce nauczycielem bez umiejętności wychowywania narodowego i religijnego.

Małżeństwo jest nierozerwalne. Wiemy o tym, dobrze, lecz wciąż u nas słyszy się słowo „rozwód", które dla katolików nie istnieje. Nie dawno w parlamencie holenderskim poruszono sprawę rozwodów — w odpowiedzi na to minister sprawiedliwości podkreślił, że małżeństwo z istoty swej i celu jest nierozerwalne. Jakże cieszylibyśmy się, aby i nasz minister sprawiedliwości wypowiedział te same słowa. Tymczasem u nas Komisja kodyfikacyjna chciała wprowadzić rozwody dla katolików, a ponieważ katolicy temu się sprzeciwili — więc nie wydano żadnej ustawy i obowiązują dotychczas ustawy zaborców.

Masoni popierają socjalizm i komunizm. Znane są na to dowody nawet w Polsce, ale najwyraźniej widać tę pracę w Hiszpanii. Masoneria hiszpańska wielokrotnie zwracała się o pomoc dla czerwonych rządów w Hiszpanii, a na ten zew pospieszyła w pierwszym rzędzie masoneria francuska. Istnieją na to dowody w postaci odezw i pism masońskich. Jedna z tych odezw nawołuje do składania pieniędzy i do wywarcia wpływu na rząd francuski, aby dostarczał czerwonej Hiszpanii broni i amunicji. Jeden z masonów francuskich „brat" Jattefaux przechwala się, że masoneria francuska dostarcza transporty broni.

Widzimy i z tego, że socjaliści czy komuniści są jedynie wykonawcami rozkazów wielkiego kapitału, którym kieruje masoneria.

W czerwonej Hiszpanii wprowadza się naukę języka rosyjskiego. Fakt ten nasuwa nam pytanie: Na co to potrzebne? Jeżeli bolszewicy każdemu narodowi dają (jak twierdzą) całkowitą wolność — więc wystarczyłoby, aby tylko przywódcy mogli się porozumieć z zagranicą w języku np. francuskim. Rosjanie chcą jednak wprowadzić swój język do Hiszpanii, by ją traktować jako swą kolonię posłuszną nakazom Stalina.

Kongres bezbożników odbędzie się w Londynie. W roku bieżącym ma się odbyć w Londynie kongres bezbożników. Ciekawym jest, że w kongresie tym będą brali udział przedstawiciele sfer bogatych, oraz socjaliści z komunistami. Przewodniczącym będzie wielki mistrz masonerii belgijskiej, a na kongresie będą nawet przedstawiciele „proletariuszy" rosyjskich. A więc „burżuje" masoni i „proletariusze"-bolszewicy. Spółka jawna, tylko którzy w niej rządzą, „burżuje" zarówno ci z Belgii, Anglii, czy Francji, jak również burżuje z bolszewickiej Rosji, którzy udają przed światem braci robotników, a żyją w Moskwie nie gorzej jak milionerzy Blumy, Vanderweldowie, czy Rotszyldowie, którzy są poza Rosją. Łączy ich chęć panowania nad światem oraz gromadzenia bogactw i stąd powstała nienawiść do katolicyzmu, głoszącego sprawiedliwość.

Niemcy chcą dokończyć dzieło Lutra. Jak wiemy, Luter rozpoczął walkę z Kościołem Chrystusowym, aby zaspokoić swoją dumę

i namiętności. W swej działalności powoływał się on jednak na cele wzniosłe, wytykając błędy katolików, aby tym zakryć błędy swoje i zagłuszyć sumienie. Jednak zarówno uświadomieni katolicy jak również trzeźwo patrzący na życie protestanci zdawali sobie sprawę, że Luter skuteczniej zwalcza naukę Chrystusa niż niedowiarkowie, bo walka podstępna jest zwykle skuteczniejsza. Dziś mamy na to dowód, bo wychowani na nauce Lutra Niemcy wołają coraz głośniej: „Dokończmy dzieło Lutra i usuńmy krzyże ze zborów protestanckich i z kościołów. W tym sensie długie przemówienie wygłosił przywódca bawarski niemieckiego ruchu wyznaniowego. Mówił on między innymi: „Przykazania z góry Synaj nie mają wartości" a więc także przykazanie „nie kradnij i nie zabijaj!" Rzecz jasna, że Niemcy chcą zachowywać te przykazania w stosunku do swoich, a nie chcą ich stosować jedynie w odniesieniu do innych. Widzimy z tego, że wpływ żydowskiej etyki na Niemców jest niezwykle wielki, bo choć żydów zwalczają, — to jednak walczą z Chrystusem gorliwiej niż żydowska masoneria, a talmudyczne prawo o „gojach i niegojach" chcą ściśle stosować z tą różnicą, że za „gojów" uważają żydów i inne narody, a za prawdziwych ludzi uważają jedynie Niemców.

Za co w Rosji karzą? Pewien obywatel rosyjski w Charkowie został skazany na trzy lata więzienia za to, że słuchał przez radio nabożeństwa nadawanego z Polski. Taka jest „wolność" w państwie o ustroju socjalistycznym.

J. Sieńko.

Z ruchu rekolekcyjnego

HOLANDIA. Statystyka rekolekcyjna podaje za rok 1937 wprost imponujące liczby rekolektantów. Można z tych liczb wnioskować, z jak wielkim zapałem garną się katolicy w tym kraju, zamieszkałym w większej części przez innowierców, na rekolekcje zamknięte. Dla przykładu przytaczamy statystykę czterych tylko domów (w całości jest ich 17).

Amesfoort: serii 86, uczestników 4838 (2915 m., 1923 ż.); — Seppe: serii 85, uczestników 4476 (2860 m., 1616 ż.); Noordwijker hout: serii 81, uczestników 3852 (2808 m., 1044 ż.); Bergen: serii 69, uczestników 3855 (1955 m., 1901 ż.).

Jak z powyższego zestawienia wynika, liczba uczestników męskich przewyższa liczbę uczestniczek. Jest to charakterystyczny objaw ruchu rekolekcyjnego w Holandii.

W domu rekolekcyjnym „De Thabor" w Amsterdamie odbyła się w dniach 31 stycznia do 3 lutego br. niezwykła uroczystość: Klub rekolekcyjny im. św. Klemensa z Schiedam obchodził 25-lecie

swego założenia. Przez 25 lat wysyłał on swoich członków na rekolekcje zamknięte. Dwuch członków odprawiało je nawet rok rocznie po 25 razy!

NIEMCY. Mimo prześladowania Kościoła rekolekcje zamknięte cieszą się w Niemczech niezwykłą frekwencją. Statystyki rekolekcyj z ubiegłego roku w całości jeszcze nie podano. Ruch rekolekcyjny musiał jednak być potężny, skoro sama archidiecezja kolońska miała blisko 11 000 rekolektantów. Szczególnie starano się zciągnąć na rekolekcje zamknięte poborowych i matki dzieci szkolnych, by ich uodpornić na niebezpieczeństwa, grożące im z propagandy neopoganizmu i przygotować do ciężkich zadań, które ich czekają w najbliższych czasach.

Również w diecezji Münster (Westfalia) zaznacza się bardzo żywy ruch rekolekcyjny. Nieustraszony biskup tej diecezji, Mgr. Galen, który nie ustaje w zachęcaniu swoich diecezjan do odprawiania ćwiczeń duchownych, patrzy z radością na wspaniałe wyniki swej pracy. W wielu parafiach wszystka młodzież odprawiła już rekolekcje zamknięte. Prawie w całej diecezji weszło już w zwyczaj, że wszystkie dziewczęta i wielu młodzieńców zamierzających wstąpić do stanu małżeńskiego, przygotowuje się do tego kroku odprawieniem rekolekcyj zamkniętych. Wobec licznych zgłoszeń musiano w domach rekolekcyjnych urządzać coraz nowe kursy dla nowożeńców. Ludność rolnicza nie pozostaje w tyle. Kursy urządzane dla rolników cieszą się ogromnym powodzeniem.

POLSKA. *Diecezja Katowicka.* Ruch rekolekcyj zamkniętych na Śląsku w r. 1937 wykazał znaczne tendencje rozwojowe. Działało w tym roku 10 domów rekolekcyjnych. Ogółem przeszło przez rekolekcje zamknięte 2113 osób, z których przypada na:

Kokoszyce 984 osoby; Dziedzice, Chełm, Szopienice, Cieszyn Goczałkowice-Zdrój 731 osoby; Jastrzebie-Zdrój (ss. boromeuszki) 44 osoby; Rybnik (ss. urszulanki) 85 osoby; Rybnik (misjonarze Słowa Bożego 33; Trzebinia (oo. salwatorianie) 236 osoby.

Archidiecezja Gnieźnieńsko-Poznańska. Katolicki Związek Robotników Polskich urządził w pierwszych dniach stycznia rekolekcje zamknięte dla robotników. Seria ta, 12 z rzędu, odbyła się u księży oratorianów w Gostyniu. Zgromadziło się 32 robotników, aby dokonać wewnętrznego odnowienia na podstawie wygłaszanych nauk społecznych i stanąć do walki z przewrotem i sekciarstwem.

Diecezja Sandomierska. K. S. Młodzieży postanowiły urządzić w r. 1938 po dwie serie rekolekcyj zamkniętych w każdym okręgu-dekanacie, jedną dla młodzieży żeńskiej a drugą dla młodzieży męskiej. Zrealizowanie tego postanowienia już się rozpoczęło, bowiem zorganizowane zostały rekolekcje zamknięte w Ostrowcu - Świętokrzyskim dla młodzieży żeńskiej. Rekolektantek zgłosiło się i odprawiło rekolekcje 52.

Diecezja Przemyska. W ostatnich miesiącach odbyło się 5 serii rekolekcyj zamkniętych dla K. S. M. z 142 uczestnikami i kilka serii dla K. S. M. M. z 358 uczestnikami. Celem zapewnienia poszczególnym seriom większego udziału Władze diecezjalne zarządziły, by każda parafia na dany kurs przysłała przynajmniej 3 uczestników.

Archidiecezja Poznańska. Zarząd Związku Włościanek Wielkopolskich urządził dla swych instruktorek 3-dniowy kurs dokształcający w Poznaniu, po którym zostały zorganizowane od 2—4 grudnia u ss. boromeuszek rekolekcje zamknięte. W rekolekcjach brało udział 15 instruktorek, nauk udzielał ks. Skaziński.

Zarząd Włościanek Powiatu Gnieźnieńskiego urządził dla członkiń swych Kółek rekolekcje zamknięte w Gnieźnie od 3—6 grudnia. 22 członkinie brały udział w rekolekcjach. Nauk udzielał o. Ludwik, franciszkanin.

Diecezja Tarnowska. W miesiącach od listopada do stycznia włącznie odbywały się w różnych punktach diecezji rekolekcje zamknięte dla członków Akcji Katolickiej. Ogółem odbyło się staraniem Diecezjalnego Instytutu A. K. 26 serii. Podajemy w niniejszym numerze szczegółowe sprawozdanie, tyczące tych rekolekcyj.

Dla mężczyzn, członków K. S. M.

W Zakliczynie — w klasztorze oo. reformatów — w dniach od 13—17 grudnia 1937 r. Rekolekcje przeprowadził ks. T. Stawarz. Wzięło w nich udział 26 mężczyzn.

W Szczyrzycu — w klasztorze oo. cystersów — w dniach od 13—17 grudnia 1937 r. Rekolekcje przeprowadził ks. J. Łętek. Wzięło w nich udział 71 mężczyzn.

W Bieczu — w klasztorze oo. reformatów — w dniach od 13—17 grudnia 1937 r. Rekolekcje przeprowadził ks. St. Motyka. Wzięło w nich udział 11 mężczyzn.

W Mielcu — w bursie gimnazjalnej — w dniach od 27—31 grudnia 1937 r. Rekolekcje dawał ks. J. Midura. Brało w nich udział 33 mężczyzn.

W Bochni — bursie gimnazjalnej — w dniach od 27—31 grudnia 1937 r. Rekolekcje przeprowadził ks. P. Rajca. Brało w nich udział 21 mężczyzn.

W Tarnowie — w internacie św. Józefa — w dniach od 2—6 stycznia br. Rekolekcje przeprowadził ks. Fr. Sierosławski. Wzięło w nich udział 43 mężczyzn.

W Szczawnicy — w willi letniskowej — w dniach od 13—17 grudnia 1937 r. Rekolekcje przeprowadził ks. E. Pykosz. Wzięło w nich udział 26 mężczyzn. (C. d. n.).

 Pamiętaj o Sobocie Kapłańskiej w dniu 7 maja.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Maj

3—7 Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14 Mężczyźni z III zakonu
16—20 Funkcjonariusze kolej.
22—26 Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Czerwiec

30 V—3 VI Maturzyści
6—10 Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23 Członkinie Straży Honorowej

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

20 czerwca dla kapłanów.

Kapłani pragnący odprawić pod kierownictwem ćwiczenia w innych terminach zechcą przyjeżdżać, ile możności, w poniedziałek wieczorem, z wyjątkiem wielkiego postu. Początek każdej serii o g. 19.

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

Maj 30 kwietnia do 4 maja panny

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów: 4—8 i 18—22 lipca, 1—5 i 22—26 sierpnia
Dla młodzieży niem. 4—8 maja
Dla mężczyzn: 11—15 maja **Dla młodzieży polskiej:** 25—29 maja

O wczesne zgłoszenia bardzo prosi Superior